Cena jednego egzemplarza 20 groszy. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Nr. 20. Kraków, dnia 16 maja 1926. Rok XIV.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska".

Kosztuje w Polsce rocznie 8 zł, kwart. 2 zł. W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor., Czechosłowacji 40 k. cz.

TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę.

Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. T. 3012. Ogłoszenia za wiersz milim. 25 gr. w tekście 40 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 2 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 400.600 i 140.288

J. E. Ks. Biskup Dr. Leon Wałęga.

(z okazji 25-letniego jubileuszu Jego biskupstwa).

Dnia 12 maja b. r. mija 25 lat od konsekracji biskupiej J. E. Ks. Biskupa Dra Leona Wałęgi i objęcia przezeń rządów diecezji tarnowskiej. Ażeby dać wyraz zewnętrzny hołdu, wdzięczności i miłości dla swego Arcypasterza, diecezja tarnowska obchodzi tę rzadką uroczystość w dniu 16 maja b. r.

J. E. Ks. Biskupowi Wałędze zawdzięcza diecezja tarnowska wiele, bardzo wiele.

Widząc wielki brak kapłanów w diecezji i coraz to mniejszy przypływ alumnów do seminarjum duchownego zakłada Ks. Biskup małe seminarjum, gdzie zdolni, pilni i pobożni uczniowie z wyższych klas gimnazjalnych w liczbie około 40 mają utrzymanie i prawdziwie ojcowską opiekę. — 80 kapłanów, — byłych wychowanków małego seminarjum, — pracuje obecnie już w diecezji. Troską sędziwego Arcypasterza jest, by liczbę jego wychowanków podnieść przynajmniej do liczby 60, bo pracy w diecezji przybywa, a robotników w winnicy Pańskiej mało.

Źrenicą Jego oka i troską największą, to seminarjum duchowne. Chciałby, by kler stał na wysokości swego wielkiego i szczytnego powołania i zadania i w tym celu nie szczędzi ani czasu, ani trudów, ani ofiar. Najmilszy Jego spacer, to spacer do seminarjum duchownego, do kleryków. Każdy bezstronny przyznać musi, że starania Jego w tym względzie nie poszły na marne, w czasie wojny mimo, że gmach seminarjum duchownego został w całości zajęty na szpitale wojskowe, seminarjum dzięki zabiegom Ks. Biskupa i ś. p. Ks. Dra Dutkiewicza, ówczesnego rektora, nie przestało istnieć, ale każdego roku wydawało dla diecezji nowych kapłanów.

Na wizytacji swoich widział Arcypasterz z bólem i troską w sercu, jak wielu Jego diecezjan z powodu wielkich odległości od kościoła nie mogło spełnić swoich obowiązków religijnych i korzystać z dobrodziejstw i łask naszej św. wiary. Rzuca więc myśl dzielenia wielkich rozległych parafij, tworzenia ekspozytur, budowania nowych kościołów, by ludowi umożliwić spełnianie obowiązków wobec P. Boga i własnej duszy. I oto

do 50 blisko nowych parafij w diecezji zawdzięcza Jemu swoje powstanie, a lud nie ma dość słów wdzięczności za to dla Niego. Dla samego zaś Arcypasterza najmilszą podzięką jest, gdy widzi, jak ten lud w tych nowych parafjach i w tych nowych świątyniach, nieraz bardzo pięknych, garnie się do P. Boga, do Sakramentów św.

Dzięki Jego inicjatywie i pomocy niejeden piękny, obszerny kościół powstał w diecezji w miejsce starego, ciasnego i zniszczonego. Sam przeszło 30 takich kościołów poświęcił Bogu na chwalę, a ludziom na zbawienie. Pomiędzy temi nowemi kościołami na pierwszy plan wybija się okazały kościół XX. Misjonarzy w Tarnowie, który był dla tej części miasta Tarnowa, w której został zbudowany wprost koniecznością. Dalszą troską Arcypasterza, — to robotnicy nasi, wyjeżdżający na roboty sezonowe do Niemiec, Danji, Francji i t. d. Swego czasu pisze dla nich specjalny list pasterski, urządza dla nich przez kilka lat misje w kościele XX. Misjonarzy w Tarnowie, wysyła do nich w czasie wakacyjnym kapłanów, by na obczyźnie wśród grożących im niebezpieczeństw ratować i umacniać ich dusze.

Nie obojętny był Mu również los i sfer robotniczych po naszych miastach i miasteczkach. Bolał, gdy widział ich w szeregach wrogów Kościoła, — cieszył się, gdy się organizowali pod sztandarem Krzyża. Ale zwłaszcza na młodzież męską, na tyle pokus i trudności dzisiaj narażoną, zwracał szczególniejszą swoją uwagę. Do pracy nad tą młodzieżą w diecezji przeznacza osobnego kapłana, zachęca do zakładania stowarzyszeń tej młodzieży, żywo się niemi interesuje, czas pomiędzy młodzieżą spędzony uważa za odpoczynek dla siebie. Młodzież to czuje i garnie się z czcią, wdzięcznością i miłością do Niego i idzie ochoczo za Jego wezwaniem. 200 stowarzyszeń młodzieży, 6000 członków, blisko 100 rekolekcyj co roku w diecezji specjalnie dla młodzieży urządzonych. — oto plon Jego inicjatywy i zabiegów.

Zależy Mu też bardzo na młodzieży szkolnej, zwłaszcza szkół średnich. Podczas wizytacji pasterskich szczególniejszą zwraca uwagę na znajomość prawd wiary u młodzieży. Gdzie jest gimnazjum, — tam zawsze je odwiedza, a młodzieży gimnazjalnej Sam wtedy udziela Komunji św. Wielką Jego życzliwością cieszą się również zakłady wychowawcze dla tej młodzieży, jak bursy i internaty.

Jeszcze kiedy był kanonikiem katedralnym we Lwowie, poznał dobrze dolę terminatorów. Nie zapomniał o nich jako Biskup w Tarnowie. Hojnym datkiem przyczynia się do założenia bursy terminatorów im. Ks. P. Skargi w Tarnowie, a gdy ta z powodu stosunków wojennych została zamknięta, — myśli o tem, jakby na nowo ją otworzyć. Jest nadzieja, że bursa ta w tym roku jeszcze będzie otwarta.

Nie obojętną jest Mu również sprawa młodzieży żeńskiej, dla której pisze osobny list pasterski i którą chciałby widzieć wychowaną w duchu zasad Bożych. 60 przeszło stowarzyszeń młodzieży żeńskiej jest obecnie w diecezji.

Niektóre stronictwa ludowe i pisma ludowe zarzucają Mu nieżyczliwość dla ludu i przedstawiają Go, jako wroga tego ludu. Nie mogą Mu darować, że w diecezji Jego powstało pismo „Lud Katolicki" i stronnictwo katolicko-ludowe, że swego czasu wystąpił śmiało i stanowczo w liście pasterskim przeciwko ludowcom, zgrupowanym około „Przyjaciela Ludu", pod komendą Jana Stapińskiego, że nie miał i nie ma zaufania do powstałego po rozbiciu się ludowców stronictwa „Piasta". — Rozwój wypadków pokazał jak słuszne były jego wystąpienia przeciwko Stapińskiemu i „Przyjacielowi Ludu", który od kilku lat jawnie już i otwarcie propaguje pomiędzy ludem herezję Hodura, — jak słuszne były Jego obawy i zastrzeżenia i co do „Piasta", w którem pełno było do niedawna różnych Brylów, Gagatków, Berków, Plutów i t. p. i które mimo oczyszczenia niema odwagi jeszcze jasno i otwarcie stanąć na gruncie zasad katolickich. Wystąpienia Ks. Biskupa w tej sprawie podyktowane były jedynie głębokiem poczuciem obowiązku, który nakazywał Mu wystąpić śmiało przeciwko gorszycielom ludu i szkodnikom publicznym dla zbawienia i dobra ludu Sobie powierzonego. Dzięki zaś tym wystąpieniom, dzięki założonemu w diecezji „Ludowi Katolickiemu" i stronnictwu katolicko-ludowemu diecezja tarnowska najbardziej swego czasu pod względem politycznym zradykalizowana należy dziś do tych diecezyj, w których wrogie Kościołowi i Ojczyźnie partje i pisma mają najmniej zwolenników. — Troską także jedynie o zdrowie moralne narodu było podyktowane Jego męskie wystąpienie na gongresie marjańskim w Przemyślu, przed wojną przeciwko demoralizacji narodu w życiu publicznem, które takiem żywem echem odbiło się wówczas w całej Polsce. — O miłości Jego dla ludu i miłości ludu do „starego Biskupa" można przekonać się podczas Jego wizytacyj pasterskich. To prawdziwy wtedy Ojciec wśród swoich dzieci, którym przez ten czas oddaje się całkowicie i zupełnie, aż do zupełnego nieraz wyczerpania. Lud to rozumie i mimo nieraz agitacji przeciwnie lgnie do Niego i za serce płaci Mu sercem.

Wróg wszelkiej blagi i frazesu, krzykliwego i taniego patrjotyzmu, człowiek zasad i czynu nie goniący za popularnością i nie dbający o nią, ale śmiało spełniający obowiązki swoje wobec Boga, Ojczyzny i powierzonego Sobie ludu i kierujący się we wszystkiem zasadami wiary św. oto postać Ks. Biskupa Wałęgi.

W 25 letnią rocznicę konsekracji swego Arcypasterza, cała wierna św. Kościołowi diecezja nie-

tylko odnosi się do Jego dostojnej Osoby z największą czcią, miłością i wdzięcznością, ale równocześnie śle gorące modły do Pana Zastępów, by zachował Go w czerstwem zdrowiu w jak najdłuższe lata dla chwały Bożej i dobra Ojczyzny.

WIADOMOŚCI POLSKIE

BAŁAGAN PRZESILENIOWY ZAKOŃCZONO.

Rząd p. Skrzyńskiego po uchwaleniu przez Sejm prowizorjum budżetowego i wniesieniu ustaw o zrównoważeniu budżetu, o stałym podatku majątkowym, o policji państwowych i naczelnych władzach obrony państwa w myśl zapowiedzi swego premjera zgłosił w dn. 5 maja swą dymisję, którą p. Prezydent Rzcz plitej przyjął. Od tej chwili zaczą się bałagan przesileniowy. Prezydent, próbując jak najwcześniej zakończyć przesilenie, powierzył misję stworzenia rządu po kolei p. Witosowi, który po odbyciu konferencji z przedstawicielami stronnictw lewicowych, misji tej nie przyjął, potem prezesowi Chrześc. Demokracji p. Chacińskiemu, którego próby sklecenia rządu także nie doprowadziły do żadnego wyniku, głównie wskutek wrogiego stanowiska P. P. S. Nie udało się też następnym „misjonarzom“, t. j. pp. Witosowi, Markowi z P. P. S. jako przedstawicielowi największego stronnictwa lewicy, wobec tego prezydent Wojciechowski zdecydował się powołać do życia rząd pozaparlamentarny z p. Wład. Grabskim na czele. Dlaczego akurat z p. Grabskim, o którym świeża jeszcze pamięć na wszystkich frontach wywołała usprawiedliwiony zresztą odruch zdziwienia, a nawet wyraźnej niechęci, nie należy roztrząsać. W każdym razie groźba takiego rządu, którego przygotowany program zawierał b. szerokie pełnomocnictwa, a między innemi i prawo rozwiązania Sejmu, podziałała dziwnie. Bo oto „poruszyło“ się na prawicy.

Porozumienie nastąpiło szybko. Nar. Partja Robotnicza zdecydowała się współdziałać w rządzie opartym o blok centro-prawicowym, obejmującym Związek ludowo-narodowy, Chrześcijańską Demokrację, Piasta i N. P. R.

W niedzielę, 9 maja, o godz. 12 w nocy, pan Grabski na wiadomość o tworzeniu się rządu parlamentarnego, zrzekł się swej misji, poczem pan Prezydent wezwał do Belwederu p. Witosa, który podjąwszy się misji, przedstawił w poniedziałek o godz. 2.30 popołudniu listę nowego gabinetu:

Prezydent ministrów: poseł Witos; minister skarbu: **Zdziechowski;** min. spraw wewn.: **Smólski**, oświaty: **Grabski** Stan.; spraw zagran.: **Morawski;** kolei: **Chądzyński;** przemysłu i handlu: **Osiecki;** rolnictwa: **Kiernik;** pracy: kier. **Jankowski;** spraw wojsk.: gen. **Malczewski;** robót publ.: kier. **Rybczyński;** reform rolnych: kier. **Radwan.**

W ten sposób przesilenie zostało zażegnane. Okoliczności, wśród których gabinet p. Witosa powstał, mogłoby nasunąć pewne wnioski o celach tego nowego rządu koalicyjnego. Nie znamy jeszcze programu rządowego, oficjalnej linji jego polityki, ale coś wszystko wygląda na to, że zbliża się czas rozwiązania sejmu i rozpisania nowych wyborów. A że dobrze być przy władzy w czasie wyborów — to o tem wiadomo.

MARSZAŁEK SENATU TRĄMPCZYŃSKI O PIŁSUDSKIM.

(Mowa marszałka na komisji wojskowej senatu).

„Sprawa, o której mówimy, jest jedną z najważniejszych w naszem państwie. Z placówek zagranicznych donoszą, że rozszerza się tam opinja, jakoby zapanował rozkład w armji polskiej, a w berlińskiem „Militärwochenblatt“ generał Wriseberg z pewnem zadowoleniem wyraża się o działalności p. Piłsudskiego.

Jednakże nie chcę już mówić o skandalicznem położeniu w wojsku, że ciężko obrażeni generałowie nie mogą od p. Piłsudskiego otrzymać satysfakcji, ponieważ on uważa się za stojącego ponad prawem. Chcę tu raczej mówić o tem, że w piśmie min. Żeligowskiego stwierdzone jest, iż ciągle jeszcze w ministerjum pokutuje myśl wyznaczenia p. Piłsudskiego w razie wojny na naczelnego wodza. I w tem widzę katastrofę grożącą państwu, bo jestem zdania, że p. Piłsudski nie posiada koniecznego na takie stanowisko wyższego wykształcenia wojskowego. Przekonanie to mam, jak wielu innych, już od roku 1920.

Jeżeli się o tem milczało, to tylko dlatego, żeby nie burzyć legendy. Żył przed 90 laty w Poznańskiem magnat, łożący dużo na naukę polską, Tytus Działyński. Polecił on pewnemu uczonemu opracowanie aktów generalicji Konfederacji Barskiej, które miał w swem archiwum. Kiedy mu jednak ów uczony zwrócił uwagę na to, że wedle aktów generalicja gorzej się przedstawia, niż głosi tradycja, Działyński odpowiedział: „Zamknijmy akta, nie burzmy legendy“.

Bo legenda jest do pewnego stopnia potrzebna narodowi. Ale legendę trzeba burzyć, gdy zaczyna być Państwu szkodliwą. Otóż wedle mego zdania i rozmaitych fachowców, p. Piłsudski i w 20 roku nie złożył dowodów umiejętności prowadzenia wielkiej wojny. Jego dzieła: „Moje pierwsze boje“ i „Rok 1920“ wykazują pewne zdolności wojskowe, ale tylko w zakresie partyzantki. Tymczasem przyszła wojna nasza — to będzie wojna organizacji i więcej będzie podobna do matematyki, niż do romantycznej partyzantki. W roku 1920 p. Piłsudski za przykładem Wilhelma II zaprowadził w wojsku t. zw. gry wojenne. I w tych nie

wykazał wielkich zdolności strategicznych, ani taktycznych. Gry te wedle zdania zagranicznych oficerów, nie robiły poważnego wrażenia.

Następnie p. Piłsudski przez trzy miesiące stał na czele Sztabu Generalnego i wedle zdania swych ówczesnych podwładnych, zdążył tam zaprowadzić zupełny chaos. Udowodnił on wtedy, że jeśli system austrjacki nie był dobry, to brak wszelkiego systemu jest jeszcze gorszy.

Jeśli zważymy z jaką ostrożnością w państwach europejskich dobiera się osobę naczelnego wodza, to byłoby z naszej strony straszną lekkomyślnością wybierać osobę, której brak podstawy wojskowo-naukowej.

Poza tem naczelny wódz potrzebuje uznania całego narodu. P. Piłsudski zaś robił dotychczas wszystko, ażeby znaczną część narodu na siebie oburzyć. W innych krajach jedno z jego slawnych powiedzeń wystarczyłoby, aby wojskowego pozbawić munduru.

W końcu logicznie rzecz biorąc, nie może pan Piłsudski teraz narzucać się na czoło wojska, jeśli w sali Malinowej wyraźnie oświadczył, że występuje z wojska dlatego, ponieważ „nie chce bronić swoich przeciwników".

ZE ŚWIATA

STREJK W ANGLJI.

Jak donosiliśmy w poprzednim numerze, w Anglji wybuchł 1 maja strejk górników, z którymi w dwa dni później połączyli się inni robotnicy (kolejarze, drukarze, pracownicy transportowi, zakładów użyteczności publicznej i inni), tak że — w chwili, gdy ten artykuł piszemy — strejkuje łącznie około 5 miljonów robotników, na znak protestu przeciw zamierzonemu zwiększeniu liczby godzin pracy na 8 dziennie i zniżce płac. Przebieg strejku — jak dotychczas — prócz nieuniknionych w takich razach incydentów, jest spokojny. Publiczność dostosowuje się do zmienionego położenia, przyczem zapoczątkowana akcja samopomocy społecznej łagodzi przykre skutki strejkowe, zwłaszcza w dziedzinie komunikacji i dowozu środków żywności. Charakterystyczne, że w pierwszych dniach strejku przechadzała się para królewska wraz z następcą tronu po ulicach Londynu, coby dowodziło, że strejk odbywa się naprawdę spokojnie. W ostatnich atoli dniach przyszło przecież do zaburzeń i niepokojów, które koła zarówno rządowe jak i związki zawodowe zapisują na rachunek komunistów. Próby porozumienia, podjęte ze strony rządu angielskiego, spełzły, jak dotychczas, na niczem, ponieważ związki zawodowe w żaden sposób nie chcą się zgodzić na propozycję rządową odwołania strejku generalnego i wszczęcia rokowań. Robotnicy t. j. ich przedstawiciele żądają już teraz oświadczenia rządowego, czy rząd obstaje nadal przy swych postulatach (t. j. zgodzie na zniżkę płac i powiększenie liczby godzin pracy), względnie żądają od rządu oświadczenia, co do stanowiska względem żądań robotniczych. Nim takiego oświadczenia nie usłyszą, robotnicy nie mogą odwoływać strejku, t. j. cofać się. Rząd oczywiście nie chce w tym wypadku ustąpić, albowiem jest zdania, że tego rodzaju deklaracja musiałaby uchodzić za zwycięstwo związków robotniczych.

Taki jest stan obecny strejku w Anglji. O epilogu doniesiemy.

LIGA NARODÓW.

Przewodniczący Rady Ligi, Dr. Ishi, rozesłał zaproszenia na siódmą sesję Zgromadzenia Ligi która rozpocznie się dnia 6 września. Na porządku dziennym obrad znajdują się 22 wnioski, wśród nich wniosek o powiększenie liczby członków Rady i przyjęcie Niemiec w poczet członków Ligi.

Czy będzie lepszy?

Po kilkudniowem przesileniu doszedł nareszcie do skutku gabinet z p. Witosem na czele. Ile to było kombinacyj, ile targów, szukania kluczów partyjnych i ludzi, aż wstyd wobec kraju i zagranicy! Zdawało się, że się „partje" polityczne nie zdobędą na jaką taką zgodę przy podziale łupu pod postacią tek ministerjalnych, aż zmusił je do tego fatalny pomysł, zrodzony w Belwederze, by rządy powierzyć Władysławowi Grabskiemu.

Mogło przyjść do stworzenia rządu z tęgich ludzi po za Sejmem, gdyby tych ludzi chciano poszukać. Ale, niestety, u nas od dłuższego czasu tak się dziwnie a smutno składa, że w obłędnym tańcu nie umiemy zacząć z drugiego końca, powiedzmy od okna, ale wciąż zaczynamy od pieca.

Mamy trzeci rząd p. Witosa!

Czy na wieść o sklejeniu pod przymusem okoliczności tego rządu odetchnął kraj z uczuciem ulgi, już nie mówię o radości, czy zadowoleniu? Szczerze stwierdzić należy, że nie, że przeciwnie kraj i społeczeństwo zostały zawiedzione w cierpliwem oczekiwaniu na możliwie szczęśliwy koniec.

Bo oto jakże przedstawia się obecny rząd pana Witosa? Czy jest w nim choć jeden mocny człowiek, dający rękojmię, że będzie lepiej? Sam pan Witos wziął przewodnictwo, a tem samem wziął odpowiedzialność za całość rządów. Trzeba do tego olbrzymiej odwagi, gdy się ma za sobą rządy tak smutnie zapisane w roku 1923.

Cztery ministerstwa nieobsadzone, a wśród nich spraw zagranicznych, bo p. Skrzyński nie chciał wejść do tego rządu, związany zbyt ściśle z socjalistami.

Zostaje p. Zdziechowski jako minister skarbu, niewykazujący ani energji, ani fachowości. A po-

dobno są w Polsce tędzy finansiści, ale nie pozwala ich wziąć do roboty klucz partyjny. Inne teki są w rękach ludzi niefachowych i nie energicznych.

Po prostu powiedziawszy, jest to dalszy ciąg rządu p. Skrzyńskiego z małemi zmianami na gorsze, a bodaj nie był powtórzeniem rządu pana Witosa z r. 1923!

P. Witos nie ma szczęścia do ludzi, skoro w żadnym jego gabinecie nie widzieliśmy mocnych głów, ale nie jest to jego tylko błędem, czy winą, lecz także tych stronnictw, które wysuwają ludzi słabych i nieudolnych.

Kraj niezadowolony, lewica gotuje się do zaciętej opozycji, p. Witos będzie dla niej czerwoną płachtą, a rząd w całości bardzo słaby. **Do tego prowadzą u nas nieuchronnie apetyty i targi partyjne.** Kiedy przyjdzie przebudzenie?

Oby obawy ludzi trzeźwo oceniających położenie się nie sprawdziły; oby ten rząd wystąpił z jakimś realnym programem i starał się go przeprowadzić — w przeciwnym bowiem razie czeka go większa klęska, niż w r. 1923, a zarazem ostateczna kompromitacja stronnictw, które go zrobiły.

Ks. Dr Jan Czuj.

Radykalizm S. K. L.

Jeden z pisarzy politycznych, patrząc na bieg naszych spraw politycznych i społecznych, podzielił społeczeństwo polskie na dwie grupy: jedną mniejszościową, ale złożoną z energicznych szubrawców, która rządzi i większościową, ale niestety składającą się ze stada baranów, pozwalających się bezczelnie wyzyskiwać. Oczywiście sąd ten jest zbyt ostry, spowodowany zresztą zrozumiałymi przyczynami. Trudno jednak odmówić mu całkowicie racji.

Faktem jest, że Polska **rządzi się** w polityce wewnętrznej, osobliwie gdy chodzi o gospodarkę i państwową i społeczną, **najgłupszymi zasadami.** Faktem dalej jest, że **ludzie i partie, których dziełem jest obecny kurs polityki,** w dalszym ciągu utrzymują się na powierzchni życia politycznego, **decydując o sprawach państwowych.** Faktem w końcu jest to także, że **społeczeństwo polskie,** mimo iż w ogromnej większości nie godzi się na obecny stan rzeczy i potępia go, **załamuje tylko ręce w bezsilnej rozpaczy,** a nie zdobywa się na zorganizowany czyn polityczny, aby położyć kres tym okropnościom, stanowiącym całkiem poważne niebezpieczeństwo dla wolności i bytu państwowego Polski.

W takim położeniu arcyniebezpiecznem i **hańbiącem wprost nasze społeczeństwo** zdawałoby się, że każdy odłam polityczny, który za cel postawił sobie **pobudzić społeczeństwo do walki ze złem tak groźnem,** powinien spotkać się **z uznaniem i poparciem.** Takby się zdawało. Tymczasem u nas inaczej.

Pamiętają nasi Czytelnicy, że Rada Naczelna S. K. L. powzięła znamienną uchwałę polecającą władzom wykonawczym naszego Stronnictwa podjęcie **radykalnej walki** z rozpanoszonem złem i demoralizacją polityczną szerzoną przez większość partyj, politycznych.

Podpisany wnioskodawca tej uchwały, wychodził z tego założenia, że, jak powiedział jeden z najwybitniejszych naszych arcybiskupów (ks. Teodorowicz), „radykalizmowi złego, trzeba przeciwstawić radykalizm dobrego“. Że założenie to jest w obecnych naszych stosunkach zupełnie słuszne i usprawiedliwione, chyba nie trzeba dowodzić. Tymczasem jeden z dzienników krakowskich (Głos Narodu) omawiając tę uchwałę naszej Rady Naczelnej, nazwał ją „zbyteczną“, a nawet „szkodliwą“(!) zarzucając ponadto, że nie określa kierunku, w jakim ma pójść ten radykalizm. Twierdzenie to „Głosu Narodu“ jest niesłuszne, albowiem uchwała Rady Naczelnej S. K. L. wyraźnie podkreśla: należy „politykę naszego Stronnictwa zradykalizować, **aby tem skuteczniej** w myśl postulatów katolickich, ludowych i państwowych przeciwstawić się partjom działającym na szkodę państwa i ludu“. To chyba jasno określa charakter i kierunek naszego radykalizmu, tembardziej, że dotychczasowa działalność naszego Stronnictwa wyklucza wszelkie tego rodzaju komentarze, „w którychby interes państwowy i katolicyzm mógł zaginąć“, jak to złośliwie krytyk z „Głosu Narodu“ ośmielił się napisać! — Owszem w obecnych warunkach, do których można śmiało zastosować powiedzenie jednego z pisarzy z czasów Zygmuntowskich: „Pędzi ani ma wstrętu niecnota w swej złości, gdy jej choć raz wypuścić cugle niekarności“, tylko **radykalizm** dobrego, nakładający cugle rozpanoszonej niecnocie, sprowadzi pożądaną zmianę na lepsze.

Jan Stach, członek Rady Nacz. SKL.



WIEC P. POTOCZKA. — NIEGODNA NAPAŚĆ NA NAUCZYCIELA.

Piwniczna.

Czytając w numerze 18 „Piasta“ sprawozdanie z wiecu posła Potoczka w Piwnicznej, napisane przez p. Hyżego, mimowoli przychodzi człowiekowi na myśl przysłowie: „kłamca i za próg nie wyjdzie“. Chcemy też przygwoździć to kłamstwo odrazu. Poza nazwiskami, wszystko p. Hyży wymyślił. Piszę bo-

wiem tak: „wiec odbył się w wielkiem skupieniu i nastroju, przeplatanem silnemi oklaskami przy szczególnie ważnych i silnych ustępach przemówień poszczególnych mowców“. — Było zaś tak:

Pierwszy z mówców p. Hyży zaczął gadać niby to: „O Państwie Polskiem i stanowisku chłopa polskiego“. Stulał pięć po pięć, ni to ni owo, tak, że kilkakrotnie przerywano mu tę „udatną“ mowę okrzykami: „nie pleć pan byle czego“ „szkoda czasu na taką gadaninę“, „stula jak Piekarski na mękach“ i t. d. Jeżeli p. Hyży uważa te wykrzykniki za „oklaski w silniejszych miejscach mowy“, to życzymy mu, by wszędzie spotykał się z takiemi aplauzami. — Daleko nie zajedzie.

Przemówienie zaś p. Potoczka było takie: „wszystko co tylko w Polsce dobrego, sprawił to tylko Witos“. Pobłażliwie się uśmiechano na sali na to przemówienie, bo zresztą czegoś więcej nie spodziewano się od p. Potoczka.

Ogólny zaś niesmak i silne protesty wywołało wystąpienie pp. Hyżego i Potoczka przeciw tutejszemu kierownikowi szkoły p. Michalikowi; wystąpienie gruboskórne, godne jakiegoś .... a nie posła i adwokata.

W brutalny sposób napadnięto na p. Michalika o to, że do „Piasta“ nie należy i jest bezpartyjnym. A przecież p. doktorze Hyży — był czas, że i pan do „Piasta“ nie należał. Kilka lat temu wstecz, jedynem twojem uczuciem ku Piastowcom była nienawiść, a jedyną ich nazwą: „pasko-piasty“; lub „dojlidziarze“. Cóż się stało, żeś tak prędko przenicował swoje przekonania? Pewnie adwokatura cieniutko popłacała! Ale jeśliś jest tak tęgim adwokatem, jak i politykiem — toś dobrze zrobił, żeś w ostateczności chwycił bluzeczki znienawidzonego dawniej Witosa, by z głodu nie zemrzeć; wszak „tonący i brzytwy się chwyta“.

Masz swoje nowe przekonanie, zmienione dla interesu, czy idei — mało nas obchodzi. Ale pozwól je mieć i drugiemu. Nie wołaj „hańba“ takiemu, co inaczej myśli, by ci tem samem nie odpowiedziano. Nie odsyłaj p. Michalika do „studjowania elementarza“ i do wpajania dzieciakom abecadła. P. Michalik wpaja w dziecięce serduszka nietylko „abecadło“, ale ducha prawdziwie Bożego, obywatelskiego i polskiego, — rzeczy, zdaje się, mało znane p. Hyżemu.

P. Michalik nie warcholi, nie jątrzy, ale pracuje owocnie i uczciwie w całym szeregu instytucjach społecznych z wielkim pożytkiem dla ludzi. I za tę właśnie pracę, cieszy się, mimo swego młodego wieku tak u swej władzy, jak i wśród całego nauczycielstwa i całego ludu takiem uznaniem i szacunkiem, jakiego się Pan, p. Hyży do końca życia nie doczekasz.

Całe nauczycielstwo w Sandeckiem, dowiedziawszy się o napaści na zasłużonego pedagoga i działacza, jest ogromnie oburzone; zsolidaryzowało się też z p. Michalikiem, potępiając jednomyślnie napaść i silnie się na przyszłość zastrzegając przeciw podobnemu szkalowaniu i zaczepianiu nauczycielstwa. Nie zlękło się też pogróżek p. Potoczka, który się przez nie tylko ośmieszył.

Nieprawdą też jest, jakoby na wiecu „uchwalono wstąpić do P. S. L. „Piasta“ i założyć koło Piasta. Wiec zupełnie się nie udał — zamiary pp. Hyżego i Potoczka spełzły na niczem i dość powiedzieć, że po wiecu — prywatnie — obaj panowie namawiali kilku tutejszych obywateli do objęcia prezesury tego przyszłego „koła“. Wszyscy jednak za „godność“ podziękowali, aby się nie narazić na pytanie: „pasterzu, a gdzież owieczki?“

Wobec tego bardzo jest wątpliwem, czy inicjatorzy onego sławetnego wiecu będą śmieli drugi raz pokazać się w Piwnicznej. Mogłoby się im snadnie przydarzyć to, co im już teraz groziło — że jak przyjechali samochodem, mogliby wyjechać na taczkach!!

Ludzie czekają człowieka, któremu-by mogli zaufać, któryby uczciwie zajął się ich sprawami i potrzebami. A gdy taki przyjdzie, co będzie ich przyjacielem, nie dla interesu, nie dla mandatu, ale z miłości bratniej, z poczucia obywatelskiego — za tym pójdą ławą, staną, jak jeden mąż. **J. K. R.**

Brzesko.

W sobotę, 8 maja odbył się tu w sali Sokoła wiec katolicko-ludowy. Mimo niepogody sala zapełniła się po brzegi. Po zagajeniu przez ks. posła Dra Czuja objęli przewodnictwo pp. Dr Cyga jako prezes i Stefan Sukiennik jako sekretarz. Pierwszy przemawiał poseł Greis na temat przyczyn obecnej mizerji walutowej i gospodarczej, a wywody jego trafiły wszystkim do przekonania. Następnie poseł Jasiński mówił o przesileniach rządowych, ich przyczynach i smutnych następstwach. Wreszcie poseł Ks. Dr. Czuj omówił najważniejsze ustawy, uchwalone w obecnym Sejmie, o ewentualnej zmianie ordynacji wyborczej i środkach wyjścia z ciężkiego położenia. W dyskusji zabierało głos kilku mowców, mniej lub więcej udatnie. Nie obeszło się też bez chęci zakłócenia poważnego i spokojnego zebrania ze strony kilku jednostek, nasłanych przez komunistów aż z Tarnowa; jednak wobec groźnej postawy zebranych nietylko żaden nie mógł przemawiać, ale nadto musieli się wynieść z sali, gdy z ust jednego padło bluźnierstwo. Tylko dzięki energicznemu przewodnictwu nie doszło do obicia owego bolszewika, który będzie odpowiadał przed prokuratorją.

Po uchwaleniu całego szeregu rezolucyj, między innemi przeciwko zakusom na Sakrament małżeństwa i po uchwaleniu przez aklamację pełnego votum zaufania posłom Stronnictwa Katolicko-Ludowego, a zwłaszcza ks. Dr. Czujowi, jako posłowi powiatu brzeskiego, przewodniczący Dr Cyga pięknem przemówieniem zamknął zebranie, które na wszystkich uczestnikach głębokie wywarło wrażenie. **S.**

Wola Żelichowska, pow. Dąbrowa.

Na zaproszenie, wzywające do uczczenia rocznicy Konstytucji 3-go maja, zgromadzili się licznie w domu wójta: Rada gminna, Ochotn. Straż Pożarna,

Koło Młodzieży i inni. Na zebranie to przybył także Przew. ks. dziekan Piotr Helak z Gręboszowa.

Po zagajeniu zebrania, Naczelnik gminy wygłosił odczyt na temat: „Co winniśmy Ojczyźnie ze względu na Konstytucję 3-go maja 1791 r.“, który zgromadzenie nagrodziło oklaskami.

Następnie ks. dziekan w przemówieniu podkreślił znaczenie jeszcze innej uroczystości w tym dniu obchodzonej, a mianowicie święta „Królowej Korony Polskiej“.

W dalszej części zebrania na wniosek ks. dziekana całe zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło następujące rezolucje:

1) Zgromadzeni obojga płci, mieszkańcy Woli Żelichowskiej w liczbie około 200, domagają się i żądają od posłów sejmowych, a zwłaszcza od posłów Stronnictwa Katolicko-Ludowego i Stronnictwa ludowego „Piast“, aby w ustawodawstwie polskiem małżeństwo było zawierane zgodnie z prawem kościelnem i w myśl ustanowienia Bożego, by było nierozerwalne. Następnie: wprowadzenie ślubów cywilnych i rozwodów całe zebranie potępia jako ciężkie wykroczenie przeciw moralności katolickiej.

2) Zgromadzeni jednogłośnie żądają zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu w ten sposób, by przy wyborach głosowano nie na numer, ale na osobę posła.

Po odśpiewaniu paru pieśni, stosownych do uroczystości, zgromadzeni rozeszli się do domów w skupieniu ducha, unosząc w sercach wzniosłe uczucia miłości Ojczyzny i wiary katolickiej.

Józef Tarka.

WIEC PARAFJALNY W APOLINARACH

W niedzielę, dnia 2 maja b. r. po sumie, urządził w naszej parafji wiec wraz ze sprawozdaniem poselskiem p. poseł Bronisław Greiss, ze Stronnictwa Katolicko-Ludowego.

Po zagajeniu wiecu przez ks. proboszcza Dziurzyckiego, wybrano prezydjum wiecu, do którego weszli jako przewodniczący Jan Stachura zaś jako sekretarz Piotr Sypek.

W dłuższem przemówieniu swem p. poseł Greiss, przedstawił i omówił wiele ważniejszych spraw, związanych z życiem gospodarczem i politycznem Państwa, jak też sytuację obecną na terenie Sejmu, kraju i zagranicą.

Całego przemówienia wysłuchała ludność naszej parafji z wielkiem zainteresowaniem. W dyskusji zabierało głos kilku mówców, stawiając różne zapytania, na które wyczerpująco odpowiadał p. poseł Bronisław Greiss.

Po serdecznem podziękowaniu p. posłowi za przybycie i ludności za liczne zebranie się, na wniosek sekretarza Piotra Sypka, zebrani uchwalili jednomyślnie szereg rezolucji, między innemi pełne votum zaufania dla p. posła Greissa i Stron. Katolicko-Ludowego.

Sekretarz.

Mieleckie.

WIEC PARAFJALNY W ZGÓRSKU.

Dnia 2 maja b. r. odbył się w naszej parafji wiec, wraz ze sprawozdaniem poselskiem, który urządził poseł Stronnictwa Katolicko-Ludowego p. Br. Greiss.

Po zagajeniu zebrania pod gołem niebem, na które licznie zebrała się starsza ludność naszej parafji, zaraz po prymarji i wyborze na przewodniczącego Ks. kan. Zabawińskiego, p. poseł Greiss w dłuższem, rzeczowem przemówieniu przedstawił najważniejsze sprawy z chwili obecnej, stosunki wewnętrzne i zagraniczne naszego państwa, oraz ustawy, dotyczące drobnych rolników.

W ożywionej, spokojnej i rzeczowej dyskusji, zabierali głos pp. Skrzywarz z Izbisk, Jaruski, Lorek i inni, poczem uchwalono jednomyślnie następujące rezolucje:

Zebrani na katolicko-ludowym wiecu parafjanie ze Zgórska, uchwalają:

1) Energiczny protest przeciw naruszalności Sakramentu małżeństwa t. j. przeciw zamiarom wprowadzenia ślubów cywilnych i rozwodów;

2) żądają szkół katolickich, t. j. dla dzieci katolickich z nauczycielami katolickimi i zatrzymania nauki religji w szkołach jako obowiązkowej;

3) jak najszybsze wykonanie reformy rolnej, zgodnie z potrzebą ludności, by ziemia parcelowana nie przechodziła w obce ręce;

4) domagają się zmiany ordynacji wyborczej i przeprowadzenia nowych wyborów;

5) domagają się uruchomienia długoterminowego niskoprocentowego kredytu dla rolników;

6) uznają za najczystsze i najuczciwsze z pomiędzy istniejących stronnictw, Stronnictwo Katolicko Ludowe, które rzetelnie w miarę swych sił pracuje dla dobra ludu; uznają rzetelną pracę p. posła Bron. Greissa i dlatego tak Stron. Katolicko-Ludowemu, jak p. posłowi Greissowi, wyrażają pełne votum zaufania.

Okrzykami: „niech żyje poseł Greiss!“, „niech żyje Polska“, zakończono ten poważny i spokojny wiec.

Świadek.

Piwniczna.

WITAJCIE DRUHOWIE DELEGACI W TARNOWIE!

Dnia 16 maja będzie Tarnów przeżywał wielkie uroczystości. Oprócz manifestacyj z okazji 25-letniej rocznicy objęcia rządów biskupich przez J. E. Ks. Biskupa Dra Leona Wałęgę będzie witał III. Zjazd **delegatów Stowarzyszeń Młodzieży Związku tarnowskiego.** — Czem jest młodzież dla Kościoła, dla Narodu, dobrze to wiemy wszyscy. Wobec dzisiejszego zepsucia tak w mieście, jak na wsi, z trwogą patrzymy na dorastające młode pokolenie. Serdeczną troską winno być wszystkich: rodziców, szkoły, kościoła, władz całego społeczeństwa, aby młodzież w bojaźni bożej i karności wychować, w burzliwym okresie życia od złego ją uchronić, do posłuszeństwa, pracowitości, obowiązkowości ją zaprawić.

Niestety nie wszyscy to rozumieją. Masy rodzicielskie przeważnie śpią. Wielu ojców, z przykrością to stwierdzamy, byle syn w polu zarobił i miał się w co ubrać, o więcej się nie troszczą.

Inni sprytniejsi, zwłaszcza politycy chcą na dorastającej młodzieży robić interesy partyjne i zawczasu zapędzić ją na swoje podwórze polityczne, oraz głaskają jej swawolę, łącząc razem chłopców dorosłych i dorosłe dziewczęta na zebraniach, głównie przedstawieniach i hulankach pokątnych. Jest to robota niesłychanie zgubna i szalona. Do morza złego, do ognia dolewa się jeszcze oliwę.

Z tem większą radością stwierdzamy, że stowarzyszenia młodzieży polskiej, stawiając młodzieży zasady twarde, ale zdrowe, zyskują na sile, obejmują szerokie łany młodzieży, wychowują młodzież w zasadach religijnych i narodowych.

Niedawno witaliśmy w murach Krakowa Zjazd delegatów Stow. młodzieży Związku krakowskiego. Obecnie wychodzimy na powitanie III. Zjazdu delegata Stow. młodz. Związku tarnowskiego w Tarnowie. Związek tarnowski liczy 200 stow. i 5.000 członków. Obejmuje 12 powiatów Małopolski wschodniej i w niewielu latach powojennych potrafił skupić pod swym sztandarem pokaźną liczbę członków. Przybędą Druhowie z najdalszych okolic, aby przeglądnąć swoje siły, zaczerpnąć ducha na ciężką pracę i walkę o jaśniejsze jutro dla siebie, dla swej polskiej młodzieży, dla drogiej każdemu sercu religji i ukochanej Ojczyzny.

Młodych orłów polskich, w tarnowskim grodzie witamy i życzymy najświetniejszego rozwoju!

Bywajcie!

Tuchów, 3 maja 1926.

Pomimo niepogody odbył się tu wspaniały obchód Konstytucji 3. maja. Już 2-go maja iluminowano wszystkie domy, a muzyka kolejowa ze strażą ogniową ochotniczą na czele prowadziły pochód patrjotycznych mieszkańców miasta Tuchowa po ważniejszych ulicach i rynku. W dniu 3-go maja udał się pochód mieszkańców Tuchowa i okolicznych włościan z banderją krakusów z Burzyna i Kielanowic do kościoła parafjalnego, gdzie nabożeństwo celebrował Ks. Administrator Władysław Kapłański, zaś patrjotyczne kazanie wypowiedział Ks. Prefekt Jan Fortuna, trafiając do serc i wzbudzając uczucia wdzięczności dla Królowej Korony Polskiej.

Z kościoła parafjalnego udał się pochód, liczący kilka tysięcy głów do kościoła XX. Redemptorystów, celem złożenia przed cudownym obrazem Matki Najświętszej hołdu i próśb o dalszą opiekę nad naszym narodem.

Pochód powrócił następnie do sali Sokoła, gdzie mowę o znaczeniu Konstytucji 3. maja wygłosił poseł ziemi tuchowskiej Dr. Antoni Matakiewicz.

Imieniem włościan przemówił pięknie i treściwie na temat Konstytucji Tomasz Kowalik, naczelnik gminy Kielanowice, zaznaczając, że odpowiedzialność za byt obecnej Polski powinni przedewszystkiem ponosić chłopi i robotnicy.

Oba te przemówienia, nagrodzone zostały rzęsistymi oklaskami licznie zebranej publiczności. — Młodzież szkolna pod kierownictwem prof. Wiatra odśpiewała kilka patrjotycznych pieśni bardzo pięknie.

Wieczorem odbyła się w sali Sokoła ochocza zabawa ludowa. **Tuchowianin.**

Żyj nam arcypasterzu!

(na jubileusz Najprzew. Ks. Biskupa Leona Wałęgi).

Tarnowska Ziemio! podnieś w górę czoło!
Zanuć dziękczynny hymn Panu nad pany!
Bo dziś rocznicę wielką i wesołą
Święci Twój Biskup i Pasterz kochany!

Ćwierć wieku przemkło już na czasu fali,
Odkąd Bóg wybrał Go na Apostoła;
Dziś uwielbiają Go wielcy i mali
Jako katedry tarnowskiej Anioła.

Winnicę Pańską sobie powierzoną
W znoju i w trudzie serdecznym przeorał,
Siał zdrowe ziarna, dłonią niestrudzoną
Dzierżąc z godnością biskupi pastorał!

Bóg dał Mu dosyć tej wielkiej pociechy,
Że liczba świątyń Pańskich znacznie wzrosła,
Że trwają w wierze ludu wiejskie strzechy,
Choć wojna tyle chwastów nam przyniosła.

Widzi młodzieży ochotne zrzeszenia
Po wsiach i miastach pod Krzyżem skupione,
Jak pełne wiary, ognia, uniesienia
Zwracają dzisiaj wzrok swój w Jego stronę.

Widzi kapłanów Bożych liczne rzesze,
Które wychował w cnocie i karności,
Jak dziś pracują ku Jego pociesze,
Szerząc Królestwo Prawdy i Miłości.

Żyj nam Pasterzu w długie jeszcze lata,
Dostarczaj duszom Anielskiego Chleba,
Niezwiędły wieniec niech Twą skroń oplata!
Wiedź nas do Boga! prowadź nas do nieba!

Ks. Mateusz Jeż.

Głos tysięcy wydziedziczonych i pokrzywdzonych.

(Dokończenie).

Bo przypatrzmy się bliżej temu absurdowi. Ktoś pożyczył przed wojną w kasie Raiffeisena, albo, powiedzmy lepiej, za pośrednictwem kasy Raiffeisena 500 koron, za które zakupił mórg dobrej ziemi, którą posiada do dziś, jako nienaruszalną swoją własność. Kupił oczywiście ten mórg gruntu za pieniądze

(Dalszy ciąg na str. 11).



SŁOWO BOŻE

Szósta niedziela po Wielkanocy.

Introit zaczyna się od słów: Exaudi, Domine... Wysłuchaj, Panie, wołania mego do Ciebie, alleluja! Do Ciebie mówiło serce moje. Szukałem oblicza Twego. Znowu szukam oblicza Twego, Panie! Nie odwracaj twarzy Twej ode mnie, alleluja, alleluja! Pan światłością moją i zbawieniem mojem, kogoż się będę bał? Chwała Ojcu...

Kolekta. „Spraw, Wszechmogący, Wieczny Boże, abyśmy zawsze Tobie dobrą wolę okazywali i majestatowi Twojemu ochotnem sercem służyli, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa..."

W Lekcji wzywa nas św. Piotr do roztropności, która nam pozwoli usuwać wszystko, coby mogło niedopuścić Ducha Świętego do duszy naszej (I Piotr 4).

LEKCJA:

Najmilsi, roztropni bądźcie i czuwajcie w modlitwach, a nadewszystko miejcie ustawiczną miłość jedni ku drugim, bo miłość zakrywa wiele grzechów. Gości radzi przyjmujcie jedni drugich bez szemrania. Usługujcie sobie nawzajem: każdy tem, co otrzymał, jako dobrzy szafarze rozlicznej łaski Bożej. Jeśli który mówi, niech mówi jakoby mowy Boże; jeśli który posługuje, niechaj działa z siły, której Bóg dawa, aby we wszem był Bóg pochwalony przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego.

W Ewangelji zapowiada Pan Jezus prześladowanie Apostołów, ale przy tem pomoc Ducha św. (Jan 15).

EWANGELJA:

W on czas rzekł Jezus uczniom swoim: „Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam poślę od Ojca— On, Duch prawdy, który od Ojca (i od Syna) pochodzi, On o mnie świadczyć będzie. Wy także świadczyć będziecie, gdyż jesteście ze mną od początku. To wam powiedziałem, abyście się nie zrażali. Wykluczą was z bożnic; przyjdzie nawet godzina, że każdy, kto was zabije, mniemać będzie, że Bogu składa ofiarę. To zaś uczynią wam, bo nie poznali Ojca, ani mnie. Ja jednak to wam powiedziałem, abyście, gdy nastanie ich godzina, przypomnieli sobie, że o tem wam mówiłem".

W sobotę (22 maja), jako wigilję Zielonych Świąt, obowiązuje wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych i post ścisły.

SIEDM DARÓW DUCHA ŚWIĘTEGO.

Przez czas nowenny do Ducha św. prosimy o siedm darów dla duszy naszej. Dary te są: 1) dar mądrości, 2) dar rozumu. 3) dar rady, 4) dar mocy, 5) dar umiejętności, 6) dar pobożności, 7) dar bojaźni Bożej. Prosimy Ducha św. o dar mądrości, abyśmy poznali i umiłowali Prawdę wiekuistą i nigdy znikomych dóbr doczesnych nie przenosili nad dobra wieczne; o dar rozumu, który nam daje prawdziwe poznanie prawd wiary; o dar rady, abyśmy zawsze poznawali i wybierali to, co się Bogu podoba; o dar mocy, którýby nam dał siłę potrzebną do zwyciężania wszystkich przeszkód zbawienia; o dar umiejętności, któryby nas

prowadził zawsze drogą przykazań Bożych; o dar pobożności, abyśmy z weselem i radością oddawali się wszystkiemu, czego służba Boża wymaga; o dar bojaźni Bożej, abyśmy ze synowskiej miłości ku Bogu lękali się obrażać Go jakimkolwiek grzechem i pamiętali zawsze, że grzech jest największem złem na świecie i naraża grzesznika na potępienie wieczne. Widzimy tedy, jak bardzo potrzebujemy tych darów. Prośmy o nie Ducha świętego.

OBRZĘDY SAKRAMENTU KAPŁAŃSTWA.

Do służby ołtarza powołuje Bóg ciągle nowych pracowników, „bo żniwo jest wielkie", kapłanów potrzeba. Młodzieniec po ukończeniu szkół średnich wstępuje do seminarjum duchownego i tu kształci się w cnotach potrzebnych kapłanowi i w naukach teologicznych. Otrzymuje suknię duchowną czarną rewerendę czyli sutannę, która oznacza powagę. Otrzymuje też tonzurę, jakby koronę zwlosów na głowie i odtąd nazywa się klerykiem, czyli należącym do kleru (duchowieństwa). W dalszych latach przyjmuje cztery mniejsze święcenia. Z końcem nauk przystępuje do święceń wyższych, którymi są: subdjakon, djakon i presbiterat (kapłaństwo).

Kiedy mają się odbyć święcenia kapłańskie, biskup siada obok ołtarza z mitrą na głowie, archidjakon zaś wzywa mających przyjąć święcenia, by przystąpili do ołtarza. Wywołuje ich po nazwisku. Przychodzą ubrani w alby, stuły na boku skrzyżowane i manipularze, trzymając na lewem ręku zwinięte ornaty, a w prawej ręce świece. Archidjakon odzywa się do biskupa: „Najczcigodniejszy Ojcze, święta Matka, Kościół katolicki, żąda, abyś włożył ciężar kapłaństwa na tych tu obecnych djakonów". Biskup zapytuje: „Czy wiesz, że są oni godni?" Archidjakon: „O ile ludzka ułomność pozwala wiedzieć, wiem, że są oni godni brzemienia tego obowiązku". Biskup: „Bogu dzięki". Następnie wzywa biskup obecnych wiernych, aby zaświadczyli, czy kandydaci są godni i czeka, czy ktoś nie ma im co do zarzucenia. Poczem obraca się do djakonów i napomina by godność kapłaństwa przyjęli godnie i wiernie sprawowali. Biskup i wszyscy obecni klękają, wszyscy djakoni padają na twarz, biskup zaś rozpoczyna Litanję do Wszystkich Świętych. Przy końcu litanji zwraca się do djakonów i błogosławi ich trzykrotnie, poczem znów pada na kolana i kończy litanję. Po jej skończeniu djakoni wstają i po dwóch zbliżają się do biskupa, klękają. Biskup w milczeniu kładzie obie ręce na głowie każdego z nich. To samo czynią asystujący kapłani. Po włożeniu rąk biskup i kapłani wyciągają prawą rękę nad djakonami a biskup mówi modlitwę: „Módlmy się bracia najdrożsi do Boga Ojca Wszechmogącego, aby rozmnożył dary niebieskie w tych sługach Swoich, których przeznaczył do godności kapłańskiej; co zaś za Jego zmiłowaniem otrzymują, niech za Jego pomocą wypełnią. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen. Zdjąwszy infulę, zwraca się biskup do ołtarza i mówi: „Módlmy się". Asysta odpowiada: „Zginajmy kolana". „Podnoście". Biskup zwraca się do djakonów i mówi uroczyste słowa konsekracji:

„Wysłuchaj nas, prosimy Cię, Panie Boże nasz, i zlej na te sługi Twoje błogosławieństwo Ducha Świętego i moc łaski kapłańskiej; ażebyś tych, których oddajemy do wyświęcenia wejrzeniu Twej łaskawości, obdarzał ciągle nowemi łaskami Twego stanu (kapłańskiego). Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa..."

Po skończeniu modlitwy djakoni są już kapłanami. Biskup w tonie prefacji modli się do Boga, aby nowo wyświęceni kapłani byli ludźmi świętymi i dzielnymi jego pomocnikami w sprawie uświęcenia dusz. Potem każdemu zosobna wkłada stułę na ramiona i składa ją na piersiach w kształcie krzyża, mówiąc: „Przyjmij jarzmo Pańskie, jarzmo bowiem Jego jest wdzięczne, a brzemię Jego lekkie jest". Następnie wkłada biskup każdemu ornat z tyłu zwinięty i mówi: „Przyjmij szatę kapłańcką, która oznacza: miłość; potrafi bowiem Bóg pomnożyć w tobie miłość i życie doskonałe. Kapłan odpowiada: „Bogu dzięki". Nad klęczącymi kapłanami odnawia biskup błogosławieństwo, poczem następuje śpiew Veni Creator. Podczas śpiewania hymnu biskup namaszcza dłonie i dwa pierwsze palce nowowyświęconych olejem katechumenów. Oznacza to danie władzy poświęcania i błogosławieństwa. Mówi przytem: „Panie! Racz konsekrować i uświęcić te ręce przez to namaszczenie i nasze błogosławieństwo, aby cokolwiek pobłogosławią, było pobłogosławione, a cokolwiek poświęcą, było poświęcone i uświęcone w mię Pana naszego Jezusa Chrystusa". O. Amen. Biskup podaje kielich z winem i patenę z hostją, co oznacza danie władzy odprawiania Najśw. Ofiary, i tak mówi: „Przyjmij władzę składania ofiary Bogu i odprawiania Mszy św. tak za żywych, jak za umarłych. W imię Pana..."

Następuje dalsza część Mszy św. Po ofiarowaniu nowowyświęceni zbliżają się po dwóch do biskupa i na klęczkach oddaje każdy świecę zapaloną i całuje go w rękę. Od ofiarowania począwszy nowowyświęceni kapłani odprawiają Mszę św. razem z biskupem, powtarzają za nim wszystkie słowa. Biskup udziela im Komunji św. i przemawia do nich po ojcowsku: „Już nie nazwę was sługami, lecz przyjaciółmi mymi". Następnie mówią: Wierzę w Boga Ojca...„ a biskup siedząc, wkłada po kolei obie ręce na głowy klęczących i mówi, nadając im władzę odpuszczania grzechów: „Weźmij Ducha Świętego, których grzechy odpuścisz, są im odpuszczone, których zatrzymasz, są im zatrzymane". Rozwiązując ornat na plecach nowowyświęconych, mówi biskup: „Stułą niewinnością niechaj Cię Pan okryje". Potem pyta: „Czy przyrzekasz mnie i moim Następcom uszanowanie i posłuszeństwo?" Kapłan: „Przyrzekam". Biskup całuje kapłana i mówi: „Pokój Pana niechaj będzie zawsze z tobą". Kapłan: „Amen". Biskup daje ostatnie napomnienie wyświęconem, udziela im błogosławieństwa, odprawia Mszę św. do końca, a przed ostatnią Ewangelją daje napomnienia na życie święte i religijne.

———ooo———

innych ludzi, którzy je ulokowali w kasie Raiffeisena. Po zamianie koron na marki figurował ten dług jego w księgach kasowych w wysokości 350 marek. I teraz wyobraźmy sobie — właściciel tego morga gruntu spłaca swój dług w kasie w czasie największego spadku marki, kiedy to za jedno jajko wziął 9.000 mkp., za litr masła 3 miljony marek, kiedy znaczek pocztowy na list kosztował 150 tysięcy marek. Czy więc da się pogodzić ze zdrowym rozsądkiem, z poczuciem sprawiedliwości, aby taką spłatę przyjąć i uznać za wyrównanie zobowiązania dłużniczego, by wartość jednego morga ziemi spłacić jakąś kilkunastotysięczną częścią jajka, albo jedną dziewięciotysięczną częścią litra masła?

Albo taki autentyczny wypadek: Ktoś wypożyczył 100.000 marek zaraz w pierwszych miesiącach po zamianie koron na marki i wybudował za to wspaniały budynek. Potem spłaca te 100.000 marek w czasie, kiedy przeliczono je kluczem ustawowym 1,800 marek na 1 zł, czyli że dom ten kosztował go niespełna **7 groszy. Czy to wszystko nie wygląda na żart?**

I za to płacimy naszym posłom po 1000 zł miesięcznie, żeby takiej sprawy nie rozpatrywali należycie, nie ujęli się za pokrzywdzonymi? A kto to są ci pokrzywdzeni w kasach Raiffeisena? czy to jacyś bogacze, którzy mogą łatwo przeboleć stratę kilkuset koron? Owszem bogatsi właśnie rolnicy korzystali tylko z pożyczek na dokupno gruntów, na rozszerzenie swego gospodarstwa, na wyposażenie dzieci, na budowę nowych domów. Składali zaś do kas wiejskich swój **krwawo zapracowany grosz** tacy, co żyli z zarobków, wyrobnicy; tacy, co jakąś spłatę od rodziny dostali, sieroty; takie osoby, które nie mając bliskiej rodziny, a z powodu podeszłego wieku i słabych sił nie mogąc pracować na roli i prowadzić gospodarstwa sprzedawały je i lokowały uzyskane ze sprzedaży fundusze w tych kasach w nadziei, że będą miały zabezpieczoną egzystencję. Do liczby pokrzywdzonych należy służba różnej kategorji. Znam służących i służące, które przez dwadzieścia kilka lat składały ciężko zapracowany grosz w kasach Raiffeisena, aby mieć coś na stare lata, gdy już siły ustaną, by nie być ciężarem nikomu. I dziś co chwila zgłaszają ci **biedacy, przez Polskę wydziedziczeni**, w łachmanach, zgłodniali, schorowani, przedkładają swoje książeczki wkładkowe i głosem rozpaczy wołają: nie mam co jeść, nie mam za co koszuli sprawić, obuwia nabyć, z głodu i zimna przymieram, tu składałem ciężko zapracowany grosz, abym się miał na starość czem poratować, gdzie się to podziało? Ci nędzarze nie zrozumieją, co to dewaluacja, ten argument ich nędzy nie ulży, nie pocieszy ich ten wyraz techniczny, nie wytłumaczy im, ani wyjaśni katastrofy finansowej. Oni domyślają się, że muszą być tej katastrofy winowajcy, ci co z taką **rozrzutnością i z takim wielkopańskim gestem** zabrali się do budowy i rozbudowy Państwa, przyczem sami się tylko zbogacili i **w splendorach, jak pawie**, rozkładają swe **złociste pióra**. Oni przecież tyle rozumować potrafią, że pieniądze ich nie leżały w kasie zamknięte bezużytecznie, ale były w obrocie, były za pośrednictwem kasy rozpożyczone, że ktoś niemi obracał, że tych dłużników, którzy dobry pieniądz pełnowartościowy z kasy pożyczali, za który nabyli realności i grunta, że ich należałoby pociągnąć do obrachunku i wykazać im, że spłata, dokonana markami bezwartościowemi, nie była spłatą żadną, nie była wyrównaniem ich zobowiązań, że setki i tysiące koron pożyczone przez nich z kasy nie zostały spłacone papierem zadrukowanym, który marką się nazywał; że jeżeli prywatny wierzyciel który bezpośrednio pożyczył komuś pieniędzy, ma możność odzyskania swojej wierzytelności przynajmniej w ramach przerachowania ustawowego i może zmusić sądownie dłużnika prywatnego do zwrotu długu, to tak samo kasy od swoich dłużników ściągnąć zaległości powinny, aby właścicielom wkładek bodaj co nieco mogły zwrócić. Szczególnie z tymi należy przeprowadzić ścisły porachunek, którzy spłacali kasy w czasie największego spadku marki.

I jeszcze na jedno należy zwrócić uwagę, że do pokrzywdzonych należy zaliczyć i takich, którzy pod wpływem powszechnej paniki z powodu spadającej wartości marki, ulegając depresji, wycofywali swe wkładki i za przedwojenne korony odbierali z kas bezwartościową markę. Czy sprawiedliwość nie domaga się i tu jakiejś rewizji i jakiegoś rozporządzenia specjalnego? Jak to wygląda, jeżeli ktoś za 20.000 koron, które przez całe życie składał, odebrał z kasy w roku 1921 lub 1922 — 14.000 marek, za które już nie kupił ani jednej pary obuwia, ani nawet jednej koszuli?

To też bardzo słusznie i odważnie napisał w jednym z dzienników Dr Karol Srokowski: „że ta **rzekoma waloryzacja** jest bezwzględnem **bezprawnem wywłaszczeniem**, że darowanie długów dłużnikom i zwolnienie od odpowiedzialności tych dłużników, którzy wyzyskując finansowy zamęt w państwie, wzbogacili się — że pozbawienie miljonów ludzi dorobku pracy i oszczędności nie jest żadnym sprawiedliwym sądem, jakim miało być rozporządzenie waloryzacyjne, ale rażącą krzywdą, która naszemu ustawodawstu tylko przynosi ujmę“.

Dziś każdy poseł na interpelację w tym kierunku wzrusza ramionami i odpowiada stereotypowo: „Trudno — dewaluacja“. I to słowo „dewaluacja“ służy przedewszystkiem odpowiedzialnym czynnikom sejmowym i rządowym za wymówkę, wszyscy się za ten parawan kryją, wszyscy umywają ręce, jak Piłat. Ale skąd się wzięła ta dewaluacja? Kto jej winien, kto ją spowodował? Uderzcie się w piersi wy wszyscy, którzyście się rzucili na Polskę, jak szakale, którzyście się dorwali rządów, a nie mieliście pojęcia o zasadach rządzenia, którzyście wpływów waszych suwerennych używali nie dla dobra narodu, ale na jego zgubę i ruinę— a na swoją korzyść, którzyście byli albo zwyczajnymi bandydatami politycznymi, albo partaczami.

Z boleścią prawdziwą do tych winowajców zaliczyć muszę w pierwszym rzędzie naszego Wincentego

Witosa i zapytuję się go dziś: Czy cię, p. prezesie, nie dręczy jeszcze sumienie, żeś tyle ludzi pogrążył w nędzy? Wszak nie zaprzeczysz, żeś ty trząsł Polską od początku i to do spółki ze socjalistami, najgorszymi wrogami ludu polskiego i Polski — uważałeś się za gospodarza Polski, za władcę; bez twojego zezwolenia nic się nie działo, wszyscy cię mieli za jakieś bożyszcze, za wyrocznię nieomylną, lud ręce do ciebie wznosił, jako do swojego ojca i opiekuna, wszyscy ci się w pas kłaniali, o twoje fawory zabiegali, o łaski żebrali, tyś wybierał i usuwał wedle humoru ministrów i sam sadowiłeś się na najwyższym fotelu, rozdawałeś najwyższe urzędy i godności, o swoich interesach nie zapomniałeś i dorobiłeś się na polityce „ludowej" magnackiej fortuny i swoim zausznikom, pomocnikom i lizuniom do tego dopomagałeś, szafowałeś hojną ręką ze skarbu Państwa na różne **zbytkowne wydatki i cele partyjne**, nie pomnąc zasady: „pamiętaj przychodzie — **żyj** z rozchodem w zgodzie". **Nie myślałeś uczciwie** o losie narodu, o budowie Polski, o szczęściu Ojczyzny, ale tylko o sobie, o własnem wyniesieniu i korzyściach, o swojej partji, która miała być tylko podnóżkiem nóg twoich; ambicją swoją sięgałeś do najwyższej godności w Państwie do fotelu Prezydenta Rzeczypospolitej, tylko że cię w twoich rachubach zawiedli twoi sojusznicy socjaliści — i przez to lawirowanie **i nieszczere postępowanie** tyleś narobił bigosu w Państwie, tyleś nawarzył kwaśnego piwa, że ci od niego **zęby zaczynają cierpnąć** i podobno **już** czasem **łzy krokodyle lejesz** nad nędzą i położeniem kraju. Uwagi te ostatnie samorzutnie nasunęły mi się pod pióro, bo mówiąc o skutkach zgubnej gospodarki państwowej, trudno nie dotknąć winowajców.

Z powyższego zaś przedstawienia wynika, że obowiązkiem ścisłym Rządu jest zająć się losem Kas Raiffeisena, a inicjatywę dać powinni posłowie ludowi. W wielu miejscowościach Kasy te są zupełnie nieczynne, zamarłe, zawiesiły spokojnie swoje urzędowanie, stanęły na martwym punkcie i ani się nie likwidują ani nie ożywiają — i to nawet Kasy dawniej bardzo rozwinięte o znacznych obrotach pieniężnych. Nikt się o nie nie spyta, nie zatroszczy, a gdyby z góry, ustawowo nakazano przeprowadzić sanację, rozrachowanie i ściągnięcie zaległości od dłużników, to przecież wierzyciele bodaj co nieco by odzyskali.

Pukam wkońcu do sumienia p. Witosa, widomej głowy opiekunów ludu, aby naprawił swój błąd wobec tych rzesz pokrzywdzonych i biedaków, którzy w kasach Raiffeisena mieli swoje oszczędności ulokowane i zapominając na chwilę o wielkich zagadnieniach politycznych, przesileniach i przyszłych wyborach, zajął się tą piekącą sprawą, do czego poczuwać się powinien tem więcej, że znaczną część odpowiedzialności za cały bałagan finansowy w Polsce on ponosi. **Ludowiec.**

—ooo—

Z okazji 25-lecia piastowania godności i urzędu biskupiego, Duszpasterstwa Diecezji tarnowskiej — dołączamy do ogólnego hołdu J. E. X. Biskupowi Drowi Leonowi Wałędze nasze serdeczne życzenia.

REDAKCJA.

KRONIKA

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ.

MAJ.

16. Niedziela. Jana Nepomucena.
17. Poniedziałek. Paschalisa.
18. Wtorek. Feliksa.
19. Środa. Piotra Cels.
20. Czwartek. Bernarda seneńsk.
21. Piątek. Wenantego M.
22. Sobota. Julji, Heleny.
23. Niedziela. Zesłanie Ducha Św.

ODMIANY KSIĘŻYCA:

Pierwsza kwadra	19. maja
Pełnia	**27. maja**
Ostatnia kwadra	3. czerwca
Nów	**10. czerwca.**

Dolar oficjalnie **10.20** zł., prywatnie 10.40—10.60 zł.

DOKOŃCZENIE FEJLETONU p. t. **„Krucyfiks z Toledo"** z przyczyn natury technicznej ukaże się w następnym numerze.

UROCZYSTOŚCI KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ W CZĘSTOCHOWIE. W dniu 3. maja b. r. Częstochowa obchodziła niezwykle uroczyście święto Królowej Korony Polskiej, ustanowione przez Ojca św. w roku ubiegłym. Z całej Polski zjechały delegacje, aby złożyć hołd u stóp Bogarodzicy i wziąć udział w uroczystości wręczenia klasztorowi Jasnogórskiemu złotego berła i jabłka do cudownego obrazu Matki Boskiej.

Berło to o wadze 2 kg ze szczerego złota jest darem całego społeczeństwa, ufundowanym z groszowych ofiar, głównie kobiet polskich.

Przebieg uroczystości był następujący: O godz. 8-ej rano otwarto salon na dworcu częstochowskim, udekorowany zielenią, festonami i flagami narodowemi, gdzie umieszczono berło pod honorową strażą Krakusów z Miechowa. Po przemówieniu prezydenta m. Częstochowy dr Marczewskiego ruszył olbrzymi pochód na Jasną Górę. Na czele pochodu niesiono insygnia: złote berło i jabłko królewskie, wysadzane drogiemi kamieniami. Na wietrze łopotało przeszło 100 chorągwi. Na placu ks. Kordeckiego czekały oddziały wojskowe i przysposobień wojskowych.

Na Jasnej Górze, u pierwszej bramy powitał po-

chód ks. przeor Markiewicz w otoczeniu licznego duchowieństwa.

Insygnia wniesiono do kaplicy. Poświęcił je ks. biskup Kubina, poczem odprawił uroczyste nabożeństwo. Kazanie wygłosił ks. poseł Nowakowski. Równocześnie na wałach klasztoru odprawił Mszę św. ks. biskup Jabłrzykowski, której słuchało około 60 tysięcy wiernych. Uroczysta była chwila, gdy biskup Kubina stanął na wałach, udzielając pasterskiego błogosławieństwa i ukazując zebranym insygnia. Wojsko sprezentowało broń, głowy pochyliły się w kornej modlitwie.

Po skończonych uroczystościach kościelnych odbyła się defilada wojsk i policji, przyjmowana przez generała Wróblewskiego w asyście starosty Kühna.

O godzinie 3-ciej na placu Jasnogórskim odbył się wiec Narodowej Organizacji Kobiet, na którym uchwalono rezolucje przeciwko rozwodom i rozluźnieniu obyczajów.

BĘDZIEMY DROŻEJ PŁACILI ZA KORESPONDENCJĘ Z ZAGRANICĄ. Różnica kursu złotego polskiego i franka szwajcarskiego zmusiła Ministerstwo przemysłu i handlu do zwaloryzowania opłat pocztowych w komunikacji międzynarodowej. Opłaty te, jak wiadomo, obliczane są we frankach szwajcarskich. Taryfa będzie pobierana w walucie polskiej według codziennego kursu franka szwajcarskiego.

Zarządzenie powyższe spowodowało znaczne podrożenie taryfy pocztowej w komunikacji zagranicznej. Opłaty krajowe pozostaną bez zmiany.

CIĄGNIENIE DOLARÓWKI. W ministerstwie skarbu odbyło się ciągnienie pięcioprocentowej premjowej pożyczki dolarowej, 8.000 dolarów wygrał numer 629.066. 3.000 dolarów 292.032, po 1.000 dolarów — 858.859. 424.874. 535.521, 22.006 i 183.219.

DOSTARCZANIE FURMANEK DO BUDOWY DRÓG. W Sejmie przygotowuje się obecnie ustawa o przedłużeniu obowiązku dostarczania środków przewozowych do budowy i utrzymania dróg publicznych wprowadzonego w roku 1920 z terminem do r. 1926. Projekt nowej ustawy zmienia nieco przepisy ustawy dawnej i przymus istnieje nadal, lecz opłata za podwody będzie prawdopodobnie ustanowioną w pełnej cenie, jaką się płaci w danej miejscowości. Obszar z którego można będzie żądać podwód zmniejszono z 15 do 10 kilometrów.

POBOROWI MAJĄ MELDOWAĆ ZMIANĘ MIEJSCA POBYTU. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie, ażeby poborowi meldowali zawsze zmianę swego miejsca pobytu. Lżejsze przekroczenia będą karane aresztem, cięższe będą traktowane na równi z dezercją.

WYROK W SPRAWIE ILLINICZA I TOWARZYSZY. Rozprawa przeciw Illiniczowi i tow., o której w swoim czasie pisaliśmy zakończyła się. W ub. poniedziałek popołudniu ogłoszono wyrok, skazujący Włodzimierza Illinicza na 6 lat ciężkiego więzienia, Marję Skokowską, nauczycielkę, na ciężkie więzienie 4-letnie, natomiast uniewinnił studenta Aleksandra Lamchego.

SAMOBÓJSTWO KAPITANA W TARNOWIE. Z Tarnowa donoszą o tragicznym zgonie kapitana 16 p. p. Wojciecha Dziurawca, który wystrzałem z rewolweru odebrał sobie przed kilku dniami życie. Powodem targnięcia się na życie były nieformalności, popełnione przy zawiadywaniu powierzonemi mu funduszami, jako płatnikowi pułkowemu. Udzielał on mianowicie oficerom, będącym w potrzebie zaliczek, które w chwili przybycia komisji z Najwyższej Izby Kontroli Państwa doszły do kwoty 8000 złotych.

15 MILJONÓW DOLARÓW DLA SKARBU POLSKIEGO. Rokowania, prowadzone przez ministerstwo skarbu w sprawie realizacji drugiej transy pożyczki dillonowskiej w wysokości 15 miljonów dolarów dobiegają końca. Ostatnio wyłoniły się tutaj pewne trudności, dotyczące sposobu wypłaty tej sumy. Firma Dillon proponowała wypłatę tej sumy w kilku ratach, zaś ministerstwo skarbu domagało się jednorazowej wypłaty całej sumy. Trudności te usunięto i w najbliższych dniach suma 15 miljonów dolarów ma wpłynąć do skarbu państwa.

PODATKI BEZPOŚREDNIE PŁATNE W MAJU. Ministerstwo skarbu przypomina płatnikom, że w maju b. r. przypadają do zapłaty następujące ważniejsze podatki bezpośrednie:

Od 1 do 31 maja podatek od nieruchomości miejskich i niektórych wiejskich za I kwartał 1926 r.

Do 15 maja — państwowy podatek przemysłowy od obrotu, osiągniętego w poprzednim miesiącu przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kat. i przemysłowe I—V kat., prowadzące prawidłowo księgi handlowe oraz przedsiębiorstwa sprawozdawcze.

Podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzenia za najemną pracę — w ciągu 7 dni, licząc od dnia dokonania potrącenia podatku.

Od 1 do 31 maja — płatna jest dalsza część różnicy podatku majątkowego pomiędzy 3-ma definitywnemi ratami tegoż podatku a wpłatami, uskutecznionemi zaliczkowo w formie prowizorycznych rat i zaliczek, o czem płatnicy zostali powiadomieni za pośrednictwem zarządów gminnych oraz komunikatami prasowymi.

Dla właścicieli domów miejskich, którzy korzystali z odroczenia podatku majątkowego do dnia 1-go stycznia 1926 r. — termin uiszczenia drugiej części przypadającej od nich należności upływa w dniu 15 maja b. r.

Nadto płatne są podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności w maju 1926 r.

ODZNACZENIA I MIANOWANIA DUCHOWIEŃSTWA W DIECEZJI TARNOWSKIEJ. Odznaczeni Rokietą i Mantoletą: ks. Jan Bach w Żegocinie; expositorio canon. ks. Alojzy Całka, prob. w Nowym Rybiu; ks. Jan Zięba, prob. w Słopnicach Królewskich; ks. Jan Nagorzyński, prob. w Grobli i ks. Józef Fasuga, administrator w Męcinie.

Zamianowani: ks. Stanisław Warchałowski, prob. w Bobowy, wice-dziekanem; ks. Jan Solak, prob.

w Grybowie, notarjuszem, a ks. Jan Fabian, prob. w Wilczyskach, komisarzem do nauki religji w dekanacie bobowskim.

Administratorami zamianowani: ks. Jan Curyłło w Olszynach ad Ołpiny, ks. Władysław Kapłański w Tuchowie, ks. Józef Koziejа w Lipnicy Murowanej, ks. Jan Grochowski w Jakóbkowicach.

Przeniesieni księża wikarzy: Ks. Tomasz Bułat do Lisiej Góry, ks. Władysław Kapłański z Lisiej Góry do Tuchowa.

Zmiana u Ks. Ks. Misjonarzy w Tarnowie: Na miejsce dotychczasowego superjora i prob., ks. Jana Rossmanna, przybył ks. Franciszek Buchhorn.

„PRZYWIOZŁEM WSZYSTKICH TRZECH“. W ubiegłym tygodniu zaszedł na pograniczu polskiem na Wołyniu wypadek, który najlepiej świadczy o duchu naszych żołnierzy Korpusu Obrony Pogranicza.

W czasie, gdy transportowano komunistów, eskortowanych według przepisów wojskowych granicznych, które nakazują jednemu z żołnierzy iść pomiędzy eskortowanymi, drugiemu nieco dalej, o kilka kroków od aresztowanych, bolszewicy zdołali porozumieć się ze strażnikiem, idącym pomiędzy nimi i przekupili go kwotą 50 dolarów.

Następnie we trójkę rzucili się na konwojenta idącego z tyłu, aby go zamordować. Wówczas napadnięty, nie wahając się ani chwili, wystrzałem z karabinu położył trupem zdrajcę żołnierza, jednego z bolszewików ubezwładnił uderzeniem bagnetu w piersi, a drugiego uderzeniem kolby w głowę.

Następnie natychmiast sprowadził furmankę z pobliskiej wsi i załadowawszy na nią trupa i rannych, dostawił ich do dowództwa, meldując służbowo: „Przywiozłem wszystkich trzech“.

Ceny z targu krakowskiego.

Pszenica 52—53 zł; jęczmień 36 zł; owies 36—38 zł; żyto 36—37 zł; koniczyna 13—15 zł; siano 13—14 zł; słoma 50 gr; masło 6—6.50 zł; mleko 30—35 gr; jaja po 10—12 gr.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

P. J. Śmietana: Dziękujemy za zwrócenie uwagi, niemniej jednak byłoby to poniżej naszej godności czytanie — nie mówiąc już o odpowiadaniu — tego rodzaju piśmidła jak tak przezwany „Głos Publiczny“. **Marja Czerkies, Święcany:** Według życzenia odesłaliśmy list ks. posłowi Drowi Czujowi. **Rakoczy, Brzyska:** Artykuł nie bardzo tęgi, spróbujemy z nim coś zrobić, ale chyba później. **Marja Gałoch, Biała k. Bielska:** Proszę przysłać ów „artykuł“, to zobaczymy i odpowiemy. **Stan. G., Kopaliny:** Niema obawy. Ordynacji wyborczej, gdzieby większość ludu głosowała za Piastem, nawet sam Witos nie wymyśli.

Otton Przybyłko, Brześć: Do końca roku należy się 4 zł 40 gr.

Wchodzi dziewczyna i mówi:
— Proszę ćwierć funta herbaty.
— A jakiej — zielonej czy czarnej.
— Czarnej, bo my jesteśmy w żałobie.

Dział szaradowy.

Szarada.



Zagadka.

nie—bo—rak

Trafne rozwiązania przysłali: Przew. ks. L. Grabowski, Żołynia; Francisz. Mrugał, Żmigród Stary; Wanda Rozkrótowna, Tarnów; Jan Wójcik, Szymbark; Piotr Wenc, Święcany; Wanda Czajanka, Wiśniowa; Aniela Witkowiczowa, Iwonicz.

Częściowo dobre: J. Śmietana; Rudolf Bogdas, Tarnów; Józef Goncorz, Gronków; Marja Gałoch, Biała; Izydor Pastuszyn, Ryglice; Jan Pasierb, Lubawa; Jan Ciochoń, pow. Tarnów; Józef Fricze, Żydaczów. — Dowcipne rozwiązanie przysłał: J. Kawa, Zabłędza, p. Tuchów.

Krzyżówka.

1		2	3		4		5
	■	6				■	
7	8		■	9		10	
11			■	■	■		
12		■	■	■	13		
14		15	16	■	17		
	■	18				■	
20							

Poziomo: 1. ten, co przy tańcu rej wodzi, 6 na pustyni miejsce z wodą i roślinnością, 7. miara czasu, 9. to, co mierzymy zegarem, 11. snem ogarnięty, 12 przyimek, 13. czujemy to nosem, 14. mieszkanie Noego, 17. litera nie używana już w polskim alfabecie (fonetycznie), 18. lekarstwo z wieloryba, 20. głosiciele nauki Chrystusa.

Pionowo: 1. b. ważne miasto Polski, 2. warstaty okrętów, 3. przyimek, 4. możliwie najrzadziej, 5. nazwisko pierwszego członka S. K. L., 8. coś niby mgła, 10. ubranie drzewa — wspak, t. j. z dołu do góry, 13. dobry napój, 15. pytanie szyldwacha, 16 sztuka po łacinie, 19 okrzyk niechęci.

Zagadka I.

Ma takie **wielkie** zaufanie wszędzie
Czem się nie każdy poseł szczycić będzie.

Zagadka II.

Pierwsze z wiosną w wodzie kona,
Drugie siłę światła mierzy,
Pierwsze trzecie robi wrona —
Całość służy do kołnierzy.*)

mrbk.

*) Tylko nie Witosowi.

WŁADYSŁAW MIKUŁA ze Szarwarku, pow. Dąbrowa, ur. 1901, unieważnia skradzione tymczasowe zaświadczenie wojskowe.

UNIEWAŻNIA SIĘ zgubioną książeczkę wojskową 20 p. p. 9 komp. ziemi krak. **Franciszka Bokoty** ur. 1899 r., którą zgubił dnia 25 sierpnia 1925 r. w Gliniku.

ORGANISTA, kawaler, zdolny w swoim zawodzie, poszukuje posady w mieście lub na wsi. Zgłoszenia przyjmuje **Józef Gryniecki, organista w Bełzie.**

STANISŁAW CIAPOCHA, inwalida wojenny, urodzony w r. 1883 w Gorzycach, pow. Dąbrowa obok Tarnowa, unieważnia papiery inwalidzkie, skradzione mu podczas jarmarku 26 kwietnia 1926 w Żabnie obok Tarnowa.

PIOTR KORBA, ur. w r. 1901 we Msłowie, pow. Limanowa, unieważnia zgubione papiery wojskowe, wystawione przez Komisję Asenterunkową w Limanowej.

KAZIMIERZ PISKORZ, zam. w Wadowie l. 37, pow. Kraków, unieważnia skradzione papiery wojskowe, wystawione przez P. K. U., Kraków.

HARMONJUM Mannborg 3-głosowy, 11 rej., nowa okazyjnie do sprzedania. — **Helena Smolarska, Kraków, ul. Szewska L. 9.**

JAN KOŁODZIEJ unieważnia zagubione tymczasowe dokumenty wojsk., wydane przez 1 pułk Strzelców Konnych w Garwolinie (zwolnienie z roku 1923).

Przy zakupnach powołujcie się na „Lud Katolicki“.

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie. ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.
Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. Józef Świder.